

MARANA
THA

HIERONIMA
JEMIELEWSKA OSB

MARANA
THA

////////

*PRZYJDE
NIEBAWEM*

REFLEKSJE
BIBLIJNE



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Redakcja:
s. Małgorzata Borkowska OSB

Konsultacja:
o. Tomasz M. Dąbek OSB

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 160/2018, Tyniec, dnia 18.06.2018
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze – Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-805-3

© Copyright by s. Hieronima Jemielewska OSB
© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	9
Słowo Matki Ksieni...	13
Marana Tha	15
Kimże jest to dziecko?	19
Dialog miłości.	23
Niejednakowe losy ziarna	27
Coście wyszli zobaczyć?.	31
Przez Krzyż do Nieba	35
Przymnóż nam wiary	39
Sól i światło.	43
Jesteś Piotr	47
Wartość pokusy	51
Plemię żmijowe	57
Imię Jezus	61
Skarb	65
Piotr fundament	69
Patron sceptyków	73
Kult Krzyża.	77
Program chrześcijańskiego życia	81
Świątynia.	85
Woda żywa	89

W duchu i prawdzie	97
Wina nie mają.	101
Natanael	105
Jan Chrzciciel	107
Niewierny Tomasz?	113
Zwiastowanie	117
Pan i sługa	121
Pan przyjdzie niebawem.	125
Zmartwychwstanie	129
Natręctwo się opłaca	133
Połów	137
Słudzy nieużyteczni jesteśmy	143
Wiara tarczą obronną.	145
Pieniądz	149
Kto się wywyższa	153
Czuwajcie	157
Miłość odmienia.	161
Ja mam się umniejszać	165
Głos na pustyni	169
Jezus, Syn Ojca	173
Pierwociny należą do Boga.	177
Pasterze u żłobu	183
Radość dzielona	187
Oto ja służebnica Pańska	191
Królestwo Boże rośnie powoli	197
Wierz tylko	201

Przemienienie.205
Józef209
Małżeństwo213
U ludzi to niemożliwe219
Ja będę z wami225
Idźcie i nauczajcie227
Trzej Mędrcy231
Brata widziałeś – Pana widziałeś237
Pan wciąż przychodzi.241

WSTĘP

Od wieków w każdym chórze zakonnym są potrzebne pewne funkcje liturgiczne, bądź na dłuższy czas nadawane, bądź zmieniane co tydzień według kolejności. Te funkcje nazywają się w każdej zakonnej tradycji nieco inaczej. U polskich benedyktynek zakonnica rozpoczynająca śpiewane partie modlitwy i zobowiązana do ich wyćwiczenia z chórem, nazywa się *kantorką*, i to jest funkcja trwała, ze względu na konieczne do tego zdolności muzyczne. Natomiast zakonnica prowadząca w danym tygodniu liturgię nazywa się *hebdomadarka* (w kościelnej łacinie *hebdomada* to tydzień). Przez długie lata siostra, która ukończyła właśnie swoją „hebdomadę”, zostawała na następny tydzień *homiliantką*: jej funkcja polegała wtedy na tym, żeby w niedzielę i w ewentualnie przypadające w tym tygodniu święta odczytać komentarz do Ewangelii dnia. Nie musiała go daleko szukać: w łacińskim brewiarzu był podany.

Podczas ostatniej reformy liturgicznej mni-
si uznali jednak, że zamiast odczytywać co roku
te same fragmenty kazań Ojców Kościoła moż-
na wprowadzić homilię żywą: jako kapłani stu-
diowali przecież homiletykę i potrafią powie-
dzieć króciutkie kazanie od siebie. A chociaż
myśmy homiletyki nie studiowały, namówili
na taką praktykę nas także. Homiliantka miała
odtąd do wyboru: albo sama przygotować sto-
sowny tekst, albo wybrać coś z bogatej już lite-
ratury komentarzy biblijnych. Trwało to przez
jakieś kilkanaście lat, po czym z homilii w chó-
rze zrezygnowano w ogóle, bo i tak słuchało się
jednej podczas Mszy św. konwentualnej, dru-
giej na sumie parafialnej, trzeciej przez radio...
Odtąd więc funkcja homiliantki chórowej za-
nikła; niemniej z tamtych kilkunastu lat pozo-
stało nieco tekstów. Ten, który obecnie publi-
kujemy, jest dziełem s. Hieronimy OSB (Anny
Jemielewskiej).

Autorka tych homilii miała drogę do klasz-
toru dość nietypową. Urodzona w roku 1933,
ukończywszy SGGW, pracowała przez jakiś
czas jako inżynier-rolnik w stacji badawczej, po
czym z kolei poszła na studia stacjonarne teolo-

gii na KUL. Magisterium z teologii otrzymała w roku 1965 i wtedy też wstąpiła do klasztoru w Żarnowcu. Jeszcze poprzednio, podczas tak pracy jak i studiów lubelskich, zaangażowana była w prace wydawnicze benedyktynów tynieckich. Były to zarówno teksty posoborowych, polskich ksiąg liturgicznych, przygotowywane pod kierunkiem o. Franciszka Małaczyńskiego, jak i Biblia Tyniecka, której głównym redaktorem był o. Augustyn Jankowski. Przyszła mniszka szkoliła się przy tej okazji zarówno w liturgice, jak i w biblistyce. Jej praca magisterska, pisana pod kierunkiem ówczesnego profesora KUL, ks. Kazimierza Romaniuka, biblisty, dotyczyła Listu do Hebrajczyków.

W klasztorze głosiła następnie w „roku biblijnym” w ramach ówczesnej formacji ciągłej wykłady o Piśmie Świętym; i pełniła wiele różnych obowiązków domowych, od ogrodniczki do opiekunki księdza staruszka, ofiary „eksperymentów” w Dachau. Była też przez dziesięć lat ksienią klasztoru w Łomży i przez kilka lat mistrzynią nowicjatu w Drohiczynie. Obecnie jest w Żarnowcu bibliotekarką i radną.

Warto pamiętać, że funkcja homiliantki sprawowana była w kolejności starszeństwa, i tematyka homilii zależała od tego po prostu, na którą niedzielę akurat ta funkcja wypadła i czy było w tym samym tygodniu jakieś święto. Stąd przedstawiony tu zbiorek nie ma ani tematycznego, ani liturgicznego układu; jest po prostu serią refleksji mniszki-teologa nad garścią ewangelicznych perykop.

s. Małgorzata Borkowska OSB

SŁOWO MATKI KSIENI...

Ta mniszka od początku swojej drogi życia monastycznego żyje jakąś niezwykłą tęsknotą za Panem, oczekiwaniem na to najważniejsze Spotkanie, kiedy On przybędzie (por. Mt 24,42). Słowa *Marana Tha* (Ap 22,20), które umieściła na swoim obrazku-pamiętce profesji wieczystej, zdają się najtrafniej opisywać rysy Jej duchowości. Siostra Hieronima przypomina biblijną Marię Magdalenę, dla której widzenie Jezusa tuż po Zmartwychwstaniu stało się z pewnością początkiem naprawdę radosnego „czuwania” na moment kolejnego Widzenia, kiedy to co, ziemskie już, przeminie.

Cieszę się, iż jako przełożona Benedyktynek w Żarnowcu na Pomorzu, do której należy siostra Hieronima, mogę dać to świadectwo o współsiostrze. Moją radość dodatkowo potęguje fakt, iż książka ta trafia do Was w roku Złotego Jubileuszu profesji monastycznej Autorki.

Zapewniam o modlitwie mojej wspólnoty w intencji Drogich Czytelników.

s. Faustyna Foryś OSB

MARANA THA

A jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłoniął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona. Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieście: gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy złodziej ma przyjść, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie (Mt 24,37–44).

Idea czujności jest dość zasadniczym tematem całego Pisma Świętego. Czuwajcie na przyjście Pana. Bo przyjdzie, przyjdzie na pewno. Nie wiadomo tylko, kiedy. O pierwszym,

czy o drugim pianiu koguta... Przyjdzie jak złodziej. Nie jedyny raz Jezus porównuje się do złodzieja. My byśmy się zaraz obruszyli na takie porównanie. A Pan Jezus właśnie wykorzystuje to porównanie, bo jest dobre, obrazowe. Służy Jego celowi, nie uwłaczając ani trochę Jego godności. Idzie o sposób zjawienia się; złodziej przecież nigdy nie zapowiada się uprzednio, przychodzi nagle i niespodziewanie. I trzeba czuwać, żeby nas nie zaskoczył.

Wszystko jedno, o czym Pan Jezus tu mówi – o swojej Paruzji przy końcu świata, czy o „małej” paruzji – śmierci każdego z nas. Dla nas, dla każdego pojedynczego człowieka – a przecież śmierć w ostatecznym kształcie zawsze jest jednostkowa – wychodzi na to samo. Czuwajmy, by Pan przyszedłszy nie zastał nas nieprzygotowanymi. Przyjdzie przecież po to, by zabrać nas do królestwa swego Ojca – czekajmy na Niego, wyglądamy Go – nie wypada, by wtedy, gdy przyjdzie, zastał nas tkwiących po uszy w sprawach nie mających nic wspólnego z Jego królestwem. A nie wiemy naprzód, kiedy się zjawi. Może dlatego, byśmy się nie rozleniwiali, odkładając gotowość na później? Jeszcze

zdążę... A właśnie, że mogę nie zdążyć. I nie taka jest miłość. Trzeba być gotowym, by natychmiast otworzyć, gdy Pan zapuka. Tak żyć, by w każdej chwili móc odejść. Ma nam ciągle towarzyszyć nie obsesja śmierci, ale stała tęsknota za Panem. *Marana Tha!*

– Przyjdę niebawem.

KIMŻE JEST TO DZIECKO?

Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie. Gdy Je ujrzeli, opowiedzieli o tym, co im zostało objawione o tym Dziecięciu. A wszyscy, którzy to słyszeli, dziwili się temu, co im pasterze opowiadali. Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu. A pasterze wrócili, wielbiąc i wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane. Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie [Matki] (Łk 2,16–21).

Rozdzierające, pełne tęsknoty wołanie Izajasza: *Niebiosa, roś spuście z góry; chmury, wylejcie z deszczem Sprawiedliwego (Iz 45,8)*, najlepiej chyba obrazuje stosunek Izraela do Mesjasza.

Izrael pragnął go, wyczekiwał go, modlił się o jego przyjście. Ale gdy wreszcie nadszedł, nie poznali go. Przerastał ich oczekiwania. Przy-

szedł do swoich, a swoi Go nie przyjęli stwierdzi kiedyś św. Jan (J 1,11). Jedni, jak Herod i cała Jerozolima z nim, zadrżeli ze strachu, inni wcale się tym nie przejęli, jak arcykapłani i uczeni ludu (por Mt 2,3n).

Ale przecież byli i inni, tacy, którzy radosnym sercem pośpieszyli witać przychodzącego Mesjasza. I to nie tylko obcy – magowie ze Wschodu, ale i swoi, ci najskromniejsi, wybrani słudzy Jahwe. Ich to reprezentują pasterze betlejemscy.

Jak widać, z łatwością przyjęli wielką nowinę, natychmiast uwierzyli i z pośpiechem udają się na poszukiwanie narodzonego Zbawiciela. Znalazwszy Dzieciątka, opowiadają, co im zostało objawione o tym Niemowlęciu leżącym w żłobie. A wszyscy obecni dziwią się temu, co słyszą. Maryja zaś rozważała te rzeczy i zachowywała w sercu swoim. Ona spośród wszystkich obecnych wiedziała najwięcej o tym Dziecku. Ale przecież i Ona nie wiedziała wszystkiego. Może nawet chwilami, patrząc na to swoje zwyczajne Dziecko, zapominała jakby, że w rzeczywistości jest Ono aż tak niezwykle.

I takie właśnie chwile jak ta – relacja pasterzy o cudownych rzeczach, które przeżyli –

znów skupiały Ją na tajemnicy. Na wielkiej Bożej Tajemnicy.

Kimże naprawdę jest to Jej Dziecko? Dziecko, o którym tak dziwne i wielkie rzeczy mówił Jej kiedyś anioł, a teraz pasterze? Mesjaszem: to wiedziała na pewno. Ale tyle jest jeszcze poza tym tajemnic! Panna mądra, zadumana, skupiona, rozważa wszystko, co się mówi o Jej Synu. Zachowuje w swym sercu i to, co wie już, to, co rozumie, i to, czego jeszcze nie pojmuje. Bóg wszelkiej prawdy da kiedyś zrozumienie tego, co dziś jest niepojęte. *On pysznym się sprzeciwia, ale pokornym daje łaskę* (1 P 5,5).

A tymczasem, w ósmym dniu, jak nakazywało Prawo, obrzezano Chłopczyka. Pan Prawa nie podlegał przecież Prawu, a jednak stosował się do niego. Upodobił się do nas we wszystkim, prócz grzechu.

Ileż nauki dla nas w tych kilku prostych zdaniach dzisiejszej Ewangelii! Byleśmy tylko umieli słuchać i naśladować. Wzorem jest i Syn, i Matka. Syn: w uniżeniu. Jednorodzony Syn Boży uniżył się *usque ad carnem*. A Matka: w pokornej, miłosnej adoracji Boga i Jego spraw. Nawet tych najbardziej niezrozumiałych.

DIALOG MIŁOŚCI

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: „Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów”. A On rzekł do nich: „Kiedy się modlicie, mówcie: «Ojcze, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i przebacz nam nasze grzechy, bo i my przebaczymy każdemu, kto nam zawini; i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie»” (Łk 11,1–4).

W niektórych wypowiedziach na temat konieczności modlitwy w życiu katolika można usłyszeć, że trzeba się modlić, bo łatwiej wtedy znieść ból brzucha, łagodnieją stresy, bardziej po ludzku przyjmuje się zwierzęcy strach przed śmiercią. Trzeba się także modlić *profilaktycznie*, bo może kiedyś dosięgnie nas choroba, niezrozumienie otoczenia, porażka, śmierć. W sumie: modlitwa jest dla ludzi *podłamanych*, przegranych, albo po to, by się uchronić przed

takim psychicznym kalectwem. *Kiedy trwoga, to do Boga*, żeby coś dał, coś tam załatwił, w czymś pomógł, od czegoś uchronił. Trochę tak, jakby modlitwa, a i sam Pan Bóg nawet, pełnił rolę Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Taka wizja modlitwy przystaje wręcz do marksistowskiej teorii: *religia to opium dla ludu*, powstała na skutek lęku człowieka wobec sił przyrody i zginie w momencie opanowania tej przyrody przez człowieka.

Prawda, że w tych przytoczonych wcześniej sytuacjach życiowych trzeba się modlić, ale nie tylko wtedy, i nie głównie wtedy. Modlitwa ma nam towarzyszyć w życiu jak oddech. *Zawsze się módlcie* (1 Tes 5,17). To coś najbardziej człowieka ten *dialog miłości*. I wiele mamy tytułów do modlitwy: jako ludzie w ogóle, jako ludzie grzeszni i odkupieni, już nie słudzy, ale domownicy i dzieci Boga.

Kochające i kochane dziecko rozmawia ze swoim ojcem. Mówi mu o swojej miłości, o podziwie dla niego, przeprosza, że było niegrzeczne, nieposłuszne. Prosi, obiecuje, radzi się, pyta, słucha, odpowiada. Rozmawia ciągle; przy różnych okazjach i bez nich: Osoby kocha-

jące się mają sobie zwykle wiele do powiedzenia, a choćby już tylko to jedno: *Jak dobrze, że jesteś...*

Wszystko to właśnie stanowi integralną całość naszego stosunku do Boga. Bezinteresownie wychwalamy Majestat Boży, dziękujemy za wszystko, co nam uczynił, przepraszamy za to, co się nie udało, co nam nie wyszło, i prosimy, żeby na przyszłość było lepiej. A także i o to, by rozszerzała się chwała Jego Imienia, stawała Jego wola, przyszło Jego królestwo. I wtedy dopiero będziemy *żyć normalnie jak człowiek* i modlić się, jak powinien modlić się człowiek-chrześcijanin; zdrowy – nie kaleki.

NIEJEDNAKOWE LOSY ZIARNA

Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: «Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powscho-dziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały ko-rzenia. Inne znowu padły między ciernie, a cier-nie wybijały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrot-ny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydzie-stokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!». Przy-stąpili do Niego uczniowie i zapytali: «Dlaczego w przypowieściach mówisz do nich?» On im od-powiedział: «Wam dano poznać tajemnice króle-stwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i nadmiar mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą również to, co ma. Dla-

tego mówię do nich w przypowieściach, że otwartymi oczami nie widzą i otwartymi uszami nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli: i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił. Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli. Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy! Do każdego, kto słucha słowa o Królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na miejsce skaliste oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia, lecz jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. Posiane w końcu na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, dru-

gi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny»
(Mt 13,1–23).

Inaczej Pan Jezus przemawiał do tłumów, a inaczej – jaśniej i bardziej bezpośrednio, do Apostołów. Bo oni są o wiele bardziej zainteresowani sprawą nauki Jezusa. Oni są tymi, którzy „już mają”, będzie im więc dodane i nadmiar mieć będą. Tłumom zaś, niezbyt głęboko interesującym się nauką Jezusa, nie ukazuje całej tajemnicy. Mówi pod osłoną symboli, w przypowieściach. Powoli przygotowuje grunt. Bo oni „nie mają” z własnej woli. Każdy dostał potrzebną dyspozycję do przyjęcia słowa, tylko wola ludzka była niejednakowa. „Jeśli nawrócenie nie nastąpiło u wszystkich, to nie była wina siewcy, ale tych, którzy nie chcieli się nawrócić... Nie składajmy winy na rzeczy, ale na złą wolę” – powiedział kiedyś św. Jan Chryzostom. Przejmująca prawda i widać bardzo istotna, skoro Bóg ciągle nam o niej przypomina. Przez całe Pismo Święte przewija się ta myśl o dobrowolnym odrzuceniu świadectwa Bożego – aż po ostatnią księgę Nowego Testamentu, Apokalipsę. Ciągłe te oczy, które nie widzą, uszy, które nie słyszą, serce otępiałe i twardy kark.

To, co zapowiedział prorok Izajasz (por. Iz 6,9), po kilkuset latach spełnia się na słuchaczach Jezusa. A Apokalipsa, dotycząca przecież ostatecznych czasów Kościoła – Ludu Bożego, ciągle jeszcze tak często napomina: „Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch”.

Widać więc, że ludzie wszystkich czasów i narodów potrafili być jednakowo głusi na Boże wołanie. Bacząc pilnie, by i nam nie przydarzyło się niepoznanie dnia nawiedzenia swego, prosimy Pana, by dał nam słyszące uszy, oczy, które patrzeć umieją i serce czyste, zdolne przyjąć wszystko, co pochodzi od Ojca i do Niego prowadzi. *A zwycięzca przywdzieje szaty białe i z księgi imienia jego nie wymażę. I wyznam imię jego przed moim Ojcem i Jego aniołami. Kto ma uszy, niechaj posłyszy, co mówi Duch (Ap 3,5n).*